



Uprzejma modlitwa Abrahama

1 Mojż. 18:1-18

„Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego” – Jak. 1:16.

W czasie wydarzeń, których historię podajemy poniżej, Abraham miał około dziewięćdziesięciu dziewięciu lat. Obozował w okolicy Mamre z domownikami, sługami, razem przeszło 1000 osób. Jego wiara w obietnice Boże nie ustawała, bo spodziewał się, że prawdopodobnie wypełni się przez Ismaela, który miał wtedy trzynastcie lat. Siedząc we drzwiach namiotu, ujrzał trzech mężów zbliżających się do niego, a według zwyczaju owych czasów i miejscowości, w której Abraham był starszym, kimś w rodzaju króla, wyszedł naprzeciwko nieznanym i zaprosił do swego namiotu. Dowiedział się ostatecznie, że jego goście byli istotami duchowymi, którzy dla spełnienia pewnej misji, przyjęli postać ludzką, a jeden z nich był przedstawicielem Jehowy, prawdopodobnie jednym z głównych książąt anielskich albo Logosem – „Słowem”, czyli naszym Panem, zanim stał się człowiekiem. Jak szczęśliwym musiał się czuć Abraham, gdy dowiedział się, jak zacnych miał u siebie gości. Apostoła Paweł, czyniąc o tym wzmiankę, pisze do Kościoła i zachęca do gościnności: *„albowiem przez tę niektórych nie wiedząc, Anioły za goście przyjmowali”* (Hebr. 13:2).

Prawda, że dziś okoliczności bardzo się różnią od tych w dawnych czasach. Dziś mamy gospody, zajazdy i hotele dla podróżnych, a z tego powodu odpowiedzialność za gościnność nie jest już taka jak dawniej. Z drugiej jednak strony te udogodnienia bywają przyczyną, dla której ludzie stają się mniej gościnni, a więcej samolubni. W każdym razie lud Boży powinien być gościnnie, na wzór Abrahama. Nie tylko wtedy ma być gościnnie, gdy ktoś żąda lub okoliczności tak się ułożą, ale ma być zawsze gotowy do usługi i korzystać ze sposobności. Pismo Święte mówi: *„Nie jeden udziela szczerze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje”* i dalej *„Człowiek szczerobliwy bywa bogatszy; a kto nasycy, sam też będzie nasycony”* (Przyp. 11:24,25). W praktykowaniu szczerobliwości wyrabiamy w sobie podobieństwo Boże, bo Bóg jest szczerobliwy. On jest Tym, który swemu stworzeniu daje wszystko. Jednym z największych Jego darów, był dar z Jego jednorodzonego Syna, który umarł, by nas wykupić od śmierci. Nie wszyscy mogą być jednakowo szczerobliwi, np. ci, którzy są biedni, obciążeni długami lub mający na utrzymaniu rodzinę itp. W każdym razie powinniśmy posiadać ducha do-

brotliwości i gościnności w stopniu, w jakim okoliczności, stan i warunki pozwalają, a ci, co są takiego usposobienia, nigdy na tym nie tracą, nawet w doczesnym życiu. Gdziekolwiek nie możemy pomóc materialnie potrzebującemu, to jednak stać nas na przychylnie słowo, zachętę i pociechę, które często znaczą więcej niż pieniądze. Wielu nie raz potrzebuje duchowej porady i zachęty, którą każdy chrześcijanin powinien być sposobny udzielić, a która częściej jest potrzebna niż pomoc materialna. Posiadać podobieństwo Chrystusa nie znaczy, by jedynie mieć życzenie ulżyć wdychającemu stworzeniu, a „szczególnie domownikom wiary”, lecz znaczy coś więcej – znaczy usiłowanie pomagania drugim, nawet kosztem naszych przyjemności i wygod.

Gdy Abraham i Sara gościli podróżnych, dowiedzieli się, iż nie byli to zwykli ludzie, ale że był to Pan i dwaj Jego towarzysze. W tym czasie Abrahamowi dana była dalsza obietnica dotycząca długo oczekiwanego syna Izaaka. *„Niech cierpliwość ma dobry uczynek”* mówi św. Jakub i wydaje się, że tak było w przypadku Abrahama, który dwadzieścia pięć lat nieprzerwanie czekał na obietnicę i dopiero teraz otrzymał zapewnienie rychłego wypełnienia się części tej obietnicy. Po roku od tego wydarzenia urodził się Izaak; Abraham miał wtedy sto lat. Wiara i cierpliwość Abrahama stanowią dla nas dobrą naukę. W Wieku Ewangelii Kościołowi była dana obietnica. Został powołany, by pielgrzymował, oczekując wypełnienia się obietnicy, która polega na wyswobodzeniu go, na uczestnictwie w Królestwie i w błogosławieniu wszystkich narodów ziemi – przy wtórnym przyjściu Jezusa, którego reprezentował Izaak, tak jak Abraham, jego ojciec, reprezentował Jehowę. Kościół w Wieku Ewangelii potrzebuje wiele cierpliwości, wytrwałości i ufności do Boga. Jezus zapowiedział swoim uczniom, że będzie umęczony, zmartwychwstanie i wstąpi do nieba, obiecał także powrócić na ziemię i przyjąć ich do siebie, jako wypełnienie wielkiej i kosztownej obietnicy danej Jezusowi i Kościołowi. Wiara niektórych chrześcijan oziębla, ponieważ spodziewają się, iż obietnice, jakie mają się wypełnić w Tysiącleciu, wypełnią się i spłyną w inny sposób, a mianowicie przez nieustanowione od Boga kościoły i ziemskie organizacje, czyli, mówiąc obrazowo, przez Ismaela; że bez wtórego przyjścia Chrystusa kościoły same nawrócą świat i ustanowią Boże Królestwo. Ci, co mają wiarę Abrahama, wiedzą, co Bóg obiecał, tj., że jedynie przez Izaaka (Chrystusa) spłyną na świat błogosławieństwa (Rzym. 9:7; Gal. 4:28).

W tym samym czasie, gdy wierny Abraham i Sara zostali pocieszeni i orzeźwieni wiadomością, że Sara pocznie i porodzi syna, nieprawość Sodomy wołała do



nieba o pomstę. Aniołowie opuścili namiot Abrahama i udali się w kierunku Sodomy. Abraham przez grzeczność, jak i pragnienie, by znajdować się jeszcze dłużej w towarzystwie wysłanników Bożych, towarzyszył im w drodze. Ponieważ Abraham był wiernym sługą Bożym, aniołowie oznajmili mu, co mają zamiar uczynić Sodomie i Gomorze. Z tego widzimy, według jakich zasad Pan Bóg postępuje z tymi, którzy są z Nim w harmonii, pełni wiary, posłuszni i gotowi wy-czekiwać cierpliwie rozwijania i wypełnienia się planu Bożego. Pan Bóg nie tylko objawia swój plan odnośnie błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, ale także informuje o karaniu niepobożnych.

Nie widzimy, aby Abraham cieszył się z nieszczęścia, jakie miało spaść na Sodomę. Przeciwnie, widzimy jego gorliwe wstawienie się za nimi. Podobnego usposobienia należy się spodziewać od ludu Bożego, aby był pełen dobroci względem swych bliźnich, nawet ku nieprzyjaciółom. Zamiast cieszyć się z nadchodzącej na Sodomitów kary, Abraham prosił dla nich o litość. Powinniśmy także pamiętać, że Abraham wiedział dobrze, iż karą, jaka wisiała nad Sodomą, było wytracenie – pozbawienie ich życia. Nie miał on wcale na myśli piekła z całymi zastępami złych duchów, zadających straszne męczarnie duszom przez całą wieczność. Wiedział, że gdy przyjdzie czas, nie tylko Sodomici, ale wszystkie rodzaje ziemi, będą błogosławione przez obiecane nasienie (Ezech. 16:53,55).

Możemy tu zauważyć, z jaką skromnością Abraham wstawiał się do Pana: „*Izali też zatracisz sprawiedliwego z niezbożnym? Jeżeli śnać będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w tem mieście, izali je wytracisz, a nie przepuścisz miejscu temu dla pięćdziesiąt sprawiedliwych, którzy w niem są?*”. Abraham nie próbował negocjować praw i postanowień Bożych, ale starał się dowiedzieć, jaka jest wola Boża w tej sprawie i ile miłosierdzia Pan Bóg by okazał ze względu na sprawiedliwych i pobożnych. Abraham, będąc w kontakcie z Lotem, musiał dobrze wiedzieć o postępkach Sodomitów. Okazało się, że w rzeczywistości tylko trzy dusze były godne zachowania przy życiu, a jednak Abraham przypuszczał, że znajdzie się ich około pięćdziesięciu. Dobroczynni ludzie często myślą się w swoim sądzie, mniemając, że ich bliźni są lepsi, aniżeli się okazuje w rzeczywistości.

Pan zgodził się na propozycję Abrahama, co wzmocniło jego wiarę i odważył się zmniejszyć liczbę w swej prośbie do czterdziestu pięciu, czterdziestu, trzydziestu, dwudziestu i dziesięciu, lecz już więcej nie śmiał prosić o zachowanie od zniszczenia tych miast, jeżeli ich złość była tak wielka, że byłoby zaledwie dziesięć osób miłujących sprawiedliwość. Radujemy się tak z miłosierdzia Abrahama, jak i jego wiary. Gdyby Abraham nie posiadał miłosierdzia w swoim charakterze, to wątpliwe, czy Pan Bóg wybrałby go do przeprowadzenia tej części

swojego planu zbawienia. „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*”. Pan Bóg szuka jedynie takich, którzy mogliby być przewodami do okazywania miłosierdzia rodzajowi ludzkiemu podczas Tysiąclecia. Jedynie miłosierni mogą być przyjęci na współdziedziców z Jezusem w Królestwie. Także tylko miłosierni starożytni święci razem z Abrahamem będą ustanowieni „książętami po wszystkiej ziemi”, do rozdawania Boskich błogosławieństw jako reprezentanci duchowej fazy Królestwa (Psalm 45:16).

Dla kontrastu możemy tu porównać skromną i pokorną prośbę Abrahama z modlitwami niektórych chrześcijan, którzy uważają się za członków Kościoła, Ciała Chrystusowego, np. „*Otom teraz zaczął mówić do Pana mego, aczem ja proch i popiół [...]. Proszę, niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze raz tylko przemówię: a jeźliby się ich tam znalazło dziesięć?*”. Czy zlitujesz się nad tymi miastami dla tych dziesięciu? Z drugiej strony daje się nieraz słyszeć od chrześcijan słowa ostre, raczej rozkazujące, jak Pan Bóg powinien prowadzić niektóre zarysy swojego planu, kogo powinien błogosławić oraz - jak itp. Niech tacy nie myślą, że cokolwiek otrzymają od Pana; niech nie myślą, że tego rodzaju modlitwa jest uprzejma, że może podobać się Bogu lub że może być skuteczna w jakimkolwiek względzie. Przeciwnie, lud Boży powinien myśleć i zastanawiać się nad wielkością Boga, jak mało sami znaczymy, jak sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Boże, a jak niedoskonałe są nasze najlepsze pojęcia. Do Boga powinniśmy przystępować z pokorą, czcią i uwielbieniem dla Jego celów i zamiarów, zamiast starać się Boskie postanowienia zmieniać lub poprawiać według ludzkiego słabego i niedoskonałego sądu.

Zachowany jako przez ogień

Lot osiedlił się w Sodomie prawdopodobnie po to, by lepiej mu się tam powodziło. Niewątpliwie, że w ciągu dwudziestu pięciu lat od chwili rozłączenia się z Abrahamem miał dzieci i aby dzieciom zapewnić dostatek i powodzenie, wybrał taką miejscowość jak Sodom. Jak wielce niestety zbłądził w tym wyborze. Możliwe, że niezupełnie pojmował okropność stanu rzeczy, aż aniołowie przynaglili go, by uchodził z Sodomy. Lot stracił wszystko, cokolwiek posiadał: żonę, żonatych synów i zamężne córki, wnuków, stada, trzody, sługi i wszystką posiadłość, oprócz dwóch niezamężnych córek. Wprawdzie ocalał z córkami od zniszczenia, jakie przyszło na niepobożnych i złych Sodomitów, lecz można powiedzieć, że to wybawienie było jakby wyrwaniem z ognia.

Lot i jego córki, które uszły zniszczenia przez ogień, mogą posłużyć za obraz, który można by zastosować do obecnych czasów. Jak wierzący Abraham reprezentuje wiernych, zwycięzców, tak Lot wyobraża klasę żyjącą przy końcu obecnego Wieku. Klasa ta nie postępuje zu-



pełnie według wiary i nie szuka jedynie Królestwa Bożego oraz jego sprawiedliwości. Dla ziemskich rzeczy gotowa jest poświęcić ważniejsze duchowe dobrodziejstwa i istotne korzyści swych dzieci, przez dozwalanie na przyjaźń i mieszanie się ze światem, chociaż, tak jak Lot, nie pochwała złego. Dusza jego była utrapiona postępowaniem ludzi, między którymi mieszkał. O takich apostoł Paweł mówi, iż są „zachowani, wszakże, jako przez ogień” (1 Kor. 3:15). O takich jest powiedziane, iż ci przyszli z wielkiego ucisku i omyli szaty swoje i wybielili je, w końcu jednak otrzymali nagrodę, lecz nie główną, którą mogliby otrzymać, gdyby postępowali wiernie jako cudzoziemcy i pielgrzymi – „Maluczkie Stadko” (Obj. 7:9,14).

Historia o pośpiechu Lota przy wyjściu z Sodomy i nieposłuszeństwo jego żony względem nakazu aniołów, żeby się nie oglądała na Sodomę, z której wyszła, stanowi część wielkiego prorocтва naszego Pana, które odnosi się do końca obecnego Wieku: „Pamiętajcie na żonę Lotową!” (Łuk. 17:32). Ta wzmianka daje do myślenia, że doświadczenia Lota stanowiły pewnego rodzaju obraz i figurę. Lud Boży miał być doświadczany, w jakim stopniu będzie się trzymał daleko od świata. Podobni Abrahamowi uważani są za przyjaciół Bożych i nie są w niebezpieczeństwie; innych, mniej wiernych, czeka ucisk, ale jeżeli w sercu okażą się wierni Bogu, zostaną wybawieni, lecz poniosą wielką szkodę i cierpienia z powodu strat i zawodów. Ostatecznie otrzymają żywot na duchowym poziomie, jaki na początku rozpoczęli. Nikt jednak nie może ocaleć, jeśli nie opuści miasta skazanego na zniszczenie – Babilonu. Jeżeli nie unikali go poprzednio, to muszą w końcu go opuścić i to z pośpiechem, aby uniknąć zniszczenia. Gdyby okazało się, że pozostawione rzeczy ktoś miłowałby więcej niż wybawienie, i do pewnego stopnia oglądał się, tj. żałował rzeczy, które Bóg skazał na zagładę w przyszłym ucisku, to znaczyłoby, iż nie jest godny wybawienia.

Pismo Święte mówi, że żona Lota, obejrawszy się, została zamieniona w słup soli, a chociaż niedowiarłkowicie zaprzeczają temu, to jednak nie mamy powodu powątpiewania w wiarygodność tego cudu, jak i wypełnienia się wielu innych. Gdy są wyjaśnione przyczyny, to staje się to rzeczą zupełnie zrozumiałą. Wy tłumaczenie tego zdarzenia podaje pewien podróżny, który opisuje to w ten sposób: „Podczas wybuchu Wezuwiusza (wulkanu), który zalał miasta Pompeje i Herkulanum,

pewna ofiara, uciekając, potknęła się i została zasypała popiołem, skamieniała i do tej pory zachowała jeszcze swoje kształty. Podobnie rzecz się miała z żoną Lota, gdy została zasypała półpłynnym iłowatym błotem. [...] Atmosfera przepiętna dymem siarkowym i asfaltowym łatwo powoduje uduszenie, jak to miało miejsce z Pliniuszem Starszym, podczas zniszczenia Pompei. Ciało zmarłego, zostawione w takiej atmosferze na brzegu słonego morza, nigdy nie ulega rozkładowi, a będąc zwilżane rozbijającymi się falami morskimi, pokrywa się kryształkami soli. Słupy solne można zauważyć w okolicy Morza Martwego, powstają one w wyżej opisany sposób i stale zwiększają swoją objętość”.

„Ognia wiecznego karanie ponosząc”

Święty Juda pisze, iż zniszczenie Sodomy było zamierzone przez Boga, by służyło za obraz, w jaki sposób źli ludzie poginą, lecz to nie znaczy, że los Sodomitów jest taki, iż ustawicznie palą się w ogniu i nigdy nie mogą spalić, będąc torturowani przez demony. „Ogień wieczny”, zamierzony dla grzeszników, przedstawiony w zniszczeniu Sodomy, wyobraża ogień, którego dzieło zniszczenia jest zupełne. Jest to pomsta Boża i zapłata grzeszników, „którzy pomstę odniosą, wieczne zatracenie” (2 Tes. 1:9), bez nadziei powrotu do życia.

„Jezioro ogniste”, o którym pisze Księga Objawienia, i - Morze Martwe, powstałe z Sodomy, reprezentują wtórą śmierć – unicestwienie – z którego nie ma nadziei zmartwychwstania. Nikt jednak nie zostanie skazany na wtórą śmierć z powodu nieświadomości. Wszyscy skazani na wtórą śmierć będą rozmyślnymi czynicielami grzechu lub będą mieli w nim upodobanie.

Przypuśćmy, że Sodomą wyobraża grzech, lekcja więc z tego jest taka, że wszyscy, którzy znajdują się w stanie grzechu, pomimo że nie sympatyzują ze złem jak Lot, to jednak powinni uciekać od złego, jeżeli chcą uniknąć jego skutków. Muszą się spieszyć w swej ucieczce i nie zatrzymywać na żadnym miejscu.

Brzask 04/1938
Strażnica 1919 str. 126

Watch Tower
R-2856 (1901 r.)
„Straż”